

IX. NIEMCY: WEWNĘTRZNE WYZWANIA – ZEWNĘTRZNA STABILNOŚĆ

Republika Federalna Niemiec *Anno Domini* 2005 jest państwem poszukującym w wielu płaszczyznach nowego miejsca i tożsamości oraz nowego zakreślenia celów i kierunków swojego działania. Nie jest to proces gwałtowny, przykuwający spektakularnością swoich wydarzeń uwagę społeczności międzynarodowej. Ale cechuje się on głęboką, nieprzerwanie postępującą i wielopłaszczyznową dynamiką, której obserwacja ma dla Polski szczególne znaczenie. Trudność prawidłowego odczytania tego procesu polega na nieostrym artykułowaniu celów politycznych, połowiczności i chwiejności działań, nakładaniu się stereotypowych wyobrażeń deformujących rzeczywisty obraz rozwoju Niemiec etc. Wiele działań, wpływających na te procesy, cechuje się typowo niemiecką dychotomią: pokusie zachowawczości i ostrożności działania towarzyszy świadomość konieczności i nieuchronności zmian. Dziesiątek przykładów na to z dziedziny polityki, gospodarki, życia społecznego czy dyskusji wokół świadomości narodowej i tożsamości dostarcza codzienna obserwacja Niemiec. Typowym, chociaż z pewnością nie najważniejszym, tego przykładem mogą być również koleje ostatniej reformy ortografii niemieckiej.

Wszystko to nie może w żadnym razie prowadzić do wniosku o swoistej niemocy, marazmie, bezruchu, o niemieckim „roku bez historii”. Przytoczmy jedynie kilka ważnych wydarzeń, których jesteśmy ostatnio świadkami. W marcu 2003 r. obecna koalicja rządząca podjęła – w formie *Agendy 2010* – próbę poważnej zmiany kursu społeczno-gospodarczego. Główny dylemat polega na konieczności znalezienia nowego, społecznie akceptowalnego poziomu równowagi między wymogami nowoczesnej gospodarki rynkowej, działającej w warunkach silnej konkurencji międzynarodowej, a dotychczasowymi funkcjami państwa. Dotychczasowy poziom równowagi jest nie do utrzymania wobec wyzwań globalizacyjnych, dramatycznie pogarszającej się struktury demograficznej Niemiec i narastającego zadłużenia wewnętrznego państwa. Zdecydowanie widoczna jest w drugiej kadencji determinacja koalicji do nadania kwestiom rozwoju gospodarczego Niemiec priorytetowego charakteru. Zauważalne jest to także w wymiarze zewnętrznym: niemiecka polityka zagraniczna w wyraźnie zwiększonym stopniu uwzględnia w ostatnim okresie cele i potrzeby gospodarcze kraju. Znamienne w tym względzie może być określenie komentatorów w stosunku do Schrödera: *Handelskanzler*. Koalicja czerwono-zielona jest świadoma tego, że o wyniku

bliskich wyborów (jesień 2006 r.) przesądzi w zasadniczym stopniu sytuacja wewnętrzna i efekty reform społeczno-gospodarczych. O tym, że społeczna ocena działań rządu w tym zakresie jest generalnie pozytywna, może świadczyć stale wzrastające – po okresie niedawnego gwałtownego spadku – poparcie dla koalicji.

Sfera polityki zagranicznej RFN stanowi stabilną płaszczyznę, niezmiennie pozytywnie odbieraną przez społeczeństwo jako główny atut koalicji. Joschka Fischer od dłuższego czasu pozostaje w sondażach najpopularniejszym niemieckim politykiem. Stabilność kursu zewnętrznego daleka jest jednak od obrazu bezruchu niemieckiej polityki zagranicznej. Niemcy ustawicznie poszukują nowego miejsca i nowej roli na arenie międzynarodowej. **Głównym ich dylematem pozostaje nadanie zdecydowanie większej roli Europie i nowego charakteru współpracy transatlantyckiej bez naruszania istoty żywotnych dla Niemiec stosunków transatlantyckich i niemiecko-amerykańskich¹.**

KLUCZOWE KWESTIE WEWNĘTRZNEGO ROZWOJU NIEMIEC

Sytuacja społeczno-gospodarcza

Po prawie 3-letniej stagnacji gospodarka niemiecka odnotowała w 2004 r. lekkie ożywienie: osiągnięty wzrost w wysokości 1,7% jest wyższy niż w latach poprzednich, plasuje jednak ciągle Niemcy na pozycji końcowej wśród pozostałych państw unijnych (przeciętna dla UE: 2,4%, USA: 4,4%, Japonii: 4,2%)². Zasadniczym impulsem wzrostowym gospodarki niemieckiej był eksport, który zwiększył się o 8,2% (w 2002 r. o 4,1%, w 2003 r. o 1,8%). Natomiast nadal stagnacyjny – i to pomimo reformy podatkowej – jest popyt wewnętrzny, czemu towarzyszy jednocześnie najwyższy od 1995 r. wzrost oszczędności (10,9%). Pozytywnym sygnałem jest to, że po raz pierwszy od 2000 r. nastąpił wzrost inwestycji o 1,2%, przy spadku inwestycji budowlanych o –2,5%. Sytuacja na rynku pracy nie uległa poprawie: liczba bezrobotnych nieznacznie wzrosła (do 4,38 mln) i stanowi 9,3% (w 2003 r. 9,1%) ogółu siły roboczej. Prognozy na 2005 r. nie przewidują ożywienia na rynku pracy. Zdecydowanie pozytywnym sygnałem jest wyraźny i trwały wzrost konkurencyjności niemieckich towarów na rynkach międzynarodowych. Łączny PKB osiągnięty w 2004 r. przez Niemcy wyniósł 2,178 bln euro, co w przeliczeniu na głowę mieszkańca daje wielkość 19 600 euro.

Po trwającym ponad rok okresie burzliwych sporów w UE o naruszenie po raz trzeci przez Niemcy (i Francję) reguł Paktu Stabilności euro przez przekroczenie deficytu budżetowego do poziomu 3,9% (dopuszczalne jest 3%) Komisja Europejska w grudniu 2004 r. odstąpiła od wymierzania kary, natomiast Paryż i Berlin zapowiedziały, że wykonają budżet za 2005 r. zgodnie z regułami

¹ Zob. J.T. Göller, *Quo vadis, deutsche Aussenpolitik?*, „Das Parlament” 2004, nr 52/53.

² Zob. *Die deutsche Wirtschaft ist 2004 um 1,7 Prozent gewachsen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2005, nr 11.

Traktatu z Maastricht. Planowane w Niemczech w 2005 r. ograniczenie deficytu budżetowego do 2,9% ma być osiągnięte dzięki jednorazowemu wpływowi do budżetu miliardowych kwot na przyszłe emerytury pocztowców. Jednocześnie Paryż i Berlin dążą do takiej reformy Paktu Stabilności, która ograniczałaby dotychczasowe sztywne zobowiązania budżetowe. W tym celu Niemcy postulują m.in. niewliczanie do deficytu składki do wspólnej kasy w Brukseli. Reforma Paktu Stabilności ma być przeprowadzona na początku 2005 r.

Układ sił politycznych

Rozwój sytuacji politycznej w Niemczech w 2004 r. wskazywał na gwałtownie zmniejszające się poparcie dla rządzącej koalicji³. Wymownym tego wyrazem były wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego w dniu 13 czerwca 2004 r., w których zwycięstwo odniosła CDU/CSU (44,5% głosów wyborców), przy znacznym wzroście udziału Zielonych (11,9%), wyraźnym wzroście FDP (6,0%) oraz stabilnej pozycji PDS (6,1%). Gwałtowny spadek poparcia elektoratu (o 1/3) odnotowała SPD (21,5%), osiągając najniższe notowania od 1949 r. Korespondowało to z pogarszającymi się notowaniami SPD oraz trudnościami wewnętrznymi partii, łącznie z odpływem członków i gwałtownym spadkiem akceptacji społecznej dla kanclerza Schrödera. Nastroje te potwierdziły także wyniki wyborów do Landtagu Turyngii (13 maja 2004 r.) oraz serii wyborów komunalnych.

Obserwowany w połowie 2004 r. w Niemczech dramatyczny spadek popularności SPD wynikał głównie z oporu społecznego przeciwko proponowanemu przez rząd programowi oszczędności budżetowych i cięć socjalnych („Hartz IV”). Bezrobocie i napięcia społeczne między starymi i nowymi landami pogłębiały narastające niezadowolenie społeczeństwa z rządów SPD. To skłoniło kanclerza w lutym 2004 r. do rezygnacji z przewodzenia SPD na rzecz F. Münteferinga⁴. Radykalizacja nastrojów społecznych sprzyjała umiarkowanemu wzrostowi popularności PDS oraz obserwowanemu ostatnio ożywieniu partii nacjonalistycznych i populistycznych. Symptomatyczne dla nastrojów społecznych były także wyniki wyborów lokalnych w Hamburgu i do parlamentu w Kraju Saary 5 września 2004 r.: choć jest to tradycyjnie lewicowy land, socjaldemokracja poniosła w nich historyczną klęskę (niecałe 31%, chadecja – 47% wyborców).

Jednak z końcem 2004 r. chadecy, którzy jeszcze na wiosnę byli o krok od obalenia rządu G. Schrödera, zaczęli gwałtownie tracić na popularności. Przyczyną były spory personalne i programowe w łonie partii, a także z bawarską CSU, w efekcie których z kierownictwa partii odeszło kilku znanych polityków (m.in. W. Schäuble, w którego ocenie „był to rok dla CDU stracony”). W opinii 64% Niemców chadecja jest bardziej skłócona niż inne partie, 80% zaś sądzi, że CDU poniosła dotkliwą klęskę w dziedzinach, w których dotychczas miała prze-

³ Por. m.in. J. Raschke, *Rot-grüne Zwischenbilanz*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, dodatek do „Das Parlament” 2004, nr 40.

⁴ Szersza analiza tła politycznego ustąpienia kanclerza zawarta jest w cyklu opinii *Der halbierte Kanzler*, „Der Spiegel” 2004, nr 7.

wagę nad SPD⁵. Wyborcy zorientowali się również, że cięcia budżetowe rządu poparła też chadecja, a jej plany są jeszcze dalej idące (np. reforma zdrowia i rynku pracy). Programowe przemówienie A. Merkel wygłoszone na zjeździe CDU w grudniu 2004 r. w Düsseldorfie poświęcone było raczej kwestiom drugorzędnych: członkostwu Turcji w UE (chadecja jest przeciwna), integracji imigrantów, patriotyzmowi i wartościom zachodnim. CDU, pogrążona w sporach wewnętrznych, wynikających z rozbieżności w rozumieniu społecznej gospodarki rynkowej i aktywnej roli państwa, ma problem podobny do tego, z którym zmagła się w pierwszej kadencji SPD: pogłębia się przepaść między kierownictwem partii a członkami i sympatykami. W tych warunkach CDU może mieć problemy ze zmobilizowaniem swych wyborców w wyborach w 2006 r., tym bardziej że klasa średnia w dużych miastach coraz częściej głosuje na Zielonych. Utrzymujące się wysokie notowania Zielonych są w pierwszym rządzie wyrazem akceptacji społecznej dla niemieckiej polityki zagranicznej i personalnie – dla J. Fischera.

Tendencje z początku 2004 r. uległy więc przy końcu tego roku wyraźnej zmianie: CDU/CSU nie notuje już 50%, lecz 40% poparcia, SPD zaś przekroczyła 30% akceptacji z tendencją wzrostową. Na Schrödera jako kanclerza głosowałyby obecnie 49%, na Merkel zaś – 32%. Najpopularniejszym politykiem pozostaje od dłuższego czasu J. Fischer (około 70% poparcia wyborców). **O wyniku kolejnych wyborów na jesieni 2006 r. zadecydują efekty realizowanych przez koalicję reform i stan gospodarki.** Na przełomie 2004/2005 r. nastąpiło ponowne osłabienie wzrostu, nakazujące korektę wcześniejszej prognozy gospodarczej (o 0,2% na 1,4%?) i przewidywanie wzrostu bezrobocia. Ważnym testem będą wybory 22 maja 2005 r. w największym kraju związkowym: Nadrenii-Północnej Westfalii (17 mln mieszkańców). **Poważnym atutem obecnej koalicji, którego jest świadoma, i który częściowo stara się dyskontować, jest sfera polityki zagranicznej.**

Ocena stanu społeczeństwa i państwa w opinii ustępującego i nowego prezydenta

W dniu 23 maja 2004 r. nastąpiła – po 5-letniej kadencji – zmiana prezydenta Republiki Federalnej Niemiec. Na miejsce ustępującego Johannes Raua (SPD) wybrany został przez Zgromadzenie Federalne jako 9. prezydent Niemiec kandydat CDU/CSU-FDP – Horst Köhler (urodzony 22 lutego 1943 r. w Skierbieszowie w Polsce). Pamiętając o drugorzędnej roli, jaką odgrywa prezydent w systemie politycznym Niemiec, nie należy jednak zapominać o jego inspirowanej funkcji dla budzenia szerszej moralnej i społecznej refleksji narodu. Zarówno u ustępującego, jak i nowego prezydenta występuje zdumiewająca zbieżność jednoznacznie krytycznej oceny stanu społeczeństwa i państwa niemieckiego. Obie opinie wpisują się także w krytyczny ton oceny Niemców i Niemiec, który zauważalny jest od słynnej mowy ówczesnego prezydenta

⁵ *Prawica słabnie, Schröder mocniejszy*, „Gazeta Wyborcza” z 8 grudnia 2004 r.

R. Herzoga wygłoszonej w 1999 r. Przedstawiają one nie tylko diagnozę stanu społeczeństwa i państwa, ale wnoszą istotny wkład do dyskusji na temat głównego dylematu współczesnego rozwoju Niemiec: **gdzie znajduje się stan równowagi między wymogami nowoczesnej gospodarki rynkowej a tradycyjnego – jakim są przecież Niemcy – państwa socjalnego?**

Mowa J. Raua *Zaufanie do Niemiec – nabranie odwagi*⁶, stanowiąca jego swoisty testament polityczny, akcentuje konieczność odejścia od pesymizmu, samooskarżania i poczucia niemocy. Ten nastrój jest – jego zdaniem – jedną z głównych przyczyn kryzysu politycznego i ekonomicznego Niemiec. Brak zaufania do siebie i do kraju w połączeniu z brakiem pewności co do podstawowych elementów działania człowieka (stabilności rozwoju gospodarczego, posiadania miejsca pracy) powoduje, że ludzie są niezdolni i niechętni do twórczego efektywnego działania, opartego także na elementach ryzyka. Lęk przed utratą pracy i popadnięcia na starość w biedę paraliżuje zdolność działania. Nawiazując w ten sposób do toczącej się w rządzie i parlamencie dyskusji na temat systemu emerytalnego i rynku pracy, ustępujący prezydent opowiedział się po stronie lewego skrzydła SPD, akcentującego prospołeczny model rozwoju gospodarki i państwa. Stanowisko J. Raua stanowi tym samym opozycję do dominującego, „rządowego” kursu SPD, kładącego nacisk na szersze uwzględnienie realiów gospodarczych.

Opinię obejmującego urząd prezydenta H. Köhlera należy także oceniać z punktu widzenia jego kompetencji jako profesora ekonomii i przez ostatnie 6 lat dyrektora MFW. Jego zdaniem⁷ Niemcy znajdują się „w stanie krytycznym” i wymagają fundamentalnej odnowy. Największy problem polega na głębokiej, paraliżującej niepewności społeczeństwa co do dalszego rozwoju kraju. Najpoważniejszym wyzwaniem dla Niemiec jest obecnie dotrzymanie kroku współczesnym tendencjom rozwoju na świecie, w tym w szczególności w gospodarce i rozwoju naukowo-technologicznym. Centralnym problemem rozwoju społeczno-ekonomicznego Niemiec staje się teraz – w opinii Köhlera – znalezienie nowego poziomu równowagi między społeczną akceptacją przejścia przez obywateli zwiększonej samoodowiedzialności a zapewnianym przez państwo poziomem zabezpieczenia socjalnego. Zasadniczy dylemat polega na tym, że państwo nie może sprostać – w wyniku oddziaływania niekorzystnych tendencji gospodarczych (osłabienie wzrostu), społecznych (bezrobocie) i demograficznych (starzenie się społeczeństwa) – tradycyjnie rozbudowanym, zakrojonym na inny czas i inne okoliczności funkcjom socjalnym, społeczeństwo zaś nie jest jeszcze w stanie tego akceptować. Niebezpieczne są – zdaniem Köhlera – rysujące się obecnie ostre tendencje podziału w społeczeństwie na biednych i bogatych, mogące prowadzić w konsekwencji do tworzenia gett. **Kluczem do dalszego harmonijnego rozwoju społeczeństwa jest uzyskanie odpowiedniego wzrostu gospodarczego, co nie**

⁶ Por. G. Bannas, *Raus Antidepressivum*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2004, nr 108.

⁷ Zob. wywiad Horsta Köhlera, *Wir brauchen eine tiefgehende Erneuerung*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2004, nr 110.

wyłącza konieczności pilnego określenia nowych funkcji i odpowiedzialności socjalnej państwa. Niezbędna jest nowa dyskusja na temat sprawiedliwości społecznej opartej na równości szans.

Zdaniem Köhlera program reform gospodarczych przyjęty w *Agendzie 2010* jest pierwszym krokiem we właściwym kierunku, ale jest to program za płytki, a w dodatku – spóźniony. Konieczne jest kontynuowanie programu oszczędności państwowych. Dramatyczny rozwój sytuacji demograficznej w Niemczech („historyczne dno”) w połączeniu z gwałtownie narastającym zadłużeniem państwa stanowi potężny potencjał konfliktowy. Niemcy potrzebują nowego typu gospodarki, ale prawidłowe funkcjonowanie społeczeństwa nie może opierać się tylko na rozwoju ekonomicznym, musi zawierać także zasady moralne i określone wartości. Nie może być mowy o długofalowym, zrównoważonym rozwoju społeczeństwa wyłącznie w kategoriach gospodarki. Konieczne jest poszukiwanie modelu mocnej gospodarki związanego z odpowiedzią na pytanie o fundamentalne wartości łączące społeczeństwo. To implikuje w pierwszym rzędzie dyskusję o roli rodziny w nowoczesnym społeczeństwie i stosunku do własnego narodu. Prowadzi to z kolei do refleksji nad współczesnym rozumieniem patriotyzmu i tożsamości europejskiej.

NIEMCY NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Nowymi elementami niemieckiej polityki zagranicznej w 2004 r. były wzmocnienie zabiegów dyplomatycznych o uzyskanie stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, tworzenie zmiennych konstelacji w polityce europejskiej, rozwijanie aktywności w polityce bliskowschodniej (ważna wizyta Fischera w tym regionie w dniach 27–31 sierpnia 2004 r.), deklarowanie poparcia dla członkostwa Turcji w UE, próby stabilizacji stosunków transatlantyckich, a także swoiste dowartościowanie Putina w ramach niezmiennie strategicznie ważnych dla Niemiec stosunków z Rosją. Niemcy potrzebują Rosji jako partnera politycznego i gospodarczego. Zacieśnienie stosunków niemiecko-rosyjskich pozostaje także w związku z nowym rysem niemieckiej dyplomacji: wspomnianą wcześniej jej nasiloną od pewnego czasu aktywnością w promocji niemieckich interesów gospodarczo-handlowych na świecie.

Niemcy niezmiennie są przeciwne bezpośredniemu wojskowemu zaangażowaniu w Iraku, będąc jednocześnie pierwszymi, którzy zapoczątkowali skuteczne szkolenie irackiej policji i wojska. W całości umorzyli także zadłużenie Iraku. W ramach misji pokojowych ONZ uczestniczy obecnie około 7 tys. niemieckich żołnierzy (Afganistan, Bałkany). Niemcy przejawiają znaczną aktywność i zaangażowanie w rozwiązywanie konfliktu bliskowschodniego oraz wspólnie z Francją i Wielką Brytanią podjęły działania w kierunku rozwiązania konfliktu wokół Iranu.

Kierunki europejskiej polityki Niemiec

Głównymi kierunkami aktywności Niemiec w Europie w 2004 r. były przyjęcie konstytucji europejskiej i rozszerzenie UE o nowe państwa. Obecne działania zmierzają do pozytywnego i szybkiego zakończenia procesu ratyfikacji traktatu konstytucyjnego przez przewidzianą w niemieckim systemie politycznym procedurę parlamentarną. Jednocześnie ustawicznie artykułowana jest potrzeba nadania Europie spójności i efektywności działania, czemu oprócz traktatu konstytucyjnego ma służyć rozwijanie WPZiO. W tym kontekście wskazuje się na liczne słabości funkcjonowania UE, do których należy m.in. brak WPZiB, brak zdolności do działania w kwestii jednolitej polityki gospodarczej i finansowej czy niezdolność do samodzielnej obrony europejskiego modelu cywilizacyjnego w obliczu współczesnych zagrożeń (przestępczość, terroryzm). To nie oznacza, że Europa nie posiada wcale wspólnej polityki bezpieczeństwa; jest ona nie tylko w fazie rozwijania, ale w wielu aspektach – stosowania. W tym kontekście wskazuje się, że UE jest obecnie największym darczyńcą pomocy rozwojowej, zajmuje wiodące miejsce w dziedzinie międzynarodowej ochrony środowiska naturalnego, a także jest regionem, który najszerzej otworzył swoje rynki dla najbiedniejszych krajów świata.

Niewątpliwie wraz z rozszerzeniem po 1 maja 2004 r. UE stała się władzą kontynentalną. Po rozszerzeniu i wobec istniejących wewnętrznych problemów UE wymaga – w ocenie obecnej administracji niemieckiej – fazy konsolidacji, umożliwiającej skoncentrowanie się na problemach instytucjonalnych i gospodarczych. Trudności z procesem pogłębienia integracji nie można wiązać z przystąpieniem do UE 10 nowych członków, są one raczej wynikiem wcześniejszych rozszerzeń i istniejących już w Unii problemów. W opinii władz niemieckich wejście w życie traktatu konstytucyjnego w decydującym stopniu spowoduje, że UE będzie bardziej zdolna do działania, stając się „**aktorem globalnym**” i rzeczywistym **partnerem** USA⁸.

Niezmiennie żywotnie ważny kierunek niemieckiej aktywności w Europie stanowią relacje z Rosją, co wiąże się z szeroko pojmowanymi interesami politycznymi (w tym względami historycznymi), ekonomicznymi (polityka energetyczna), polityką wschodnią UE (w tym polityką wobec Ukrainy), procesem dalszego rozszerzania procesu integracji europejskiej (Turcja), polityką bliskowschodnią (Izrael–Palestyna, Irak), strategicznym partnerstwem Rosja–NATO etc. Spotkanie Putina, Schrödera i Chiraca (czwarte w tym gronie) w Soczi w dniu 31 sierpnia 2004 r. i przychylne dla Putina wypowiedzi kanclerza i ministra spraw zagranicznych w kwestii rosyjskiej polityki wobec Czeczenii (pomimo negatywnego stanowiska USA i Komisji Europejskiej) wzbudziły falę ostrej krytyki. Kanclerz Schröder, ustawicznie akcentując wagę Rosji w polityce niemieckiej

⁸ Szerokiej oceny znaczenia traktatu konstytucyjnego dla UE i Niemiec dokonano na konferencji pt. „Europejski traktat konstytucyjny – fundament demokratycznej i zdolnej do czynności prawnych Europy?” zorganizowanej w dniach 23–24 września 2004 r. przez Instytut Polityki Europejskiej w Berlinie.

i przyjacielski charakter stosunków z Rosją, wyraża przekonanie, że prezydent Putin chce budować demokratyczną Rosję i rozwijać rzeczywiste partnerstwo z Zachodem, czego wyrazem jest współpraca Rosji z NATO. Te argumenty mają osłabić także krytykę opozycji zarzucającej rządowi, że w kontaktach z władzami Rosji nie ma odwagi wskazywać na drażliwe tematy, na przykład konflikt w Czeczenii, ograniczenie demokracji w kraju czy negatywną rolę Rosji w wyborach prezydenckich na Ukrainie. Podobnie krytycznie ocenia chadecja niemiecka politykę rządu wobec Chin, która koncentruje się wyłącznie na kwestiach gospodarczych, lekceważąc tak ważne aspekty jak prawa człowieka. W efekcie stawia to niemiecką politykę zagraniczną w dwuznacznym świetle, podważając jej międzynarodową wiarygodność.

Argumentacja rządu na rzecz integracji Turcji z UE wskazuje na konieczność nakreślenia europejskiej perspektywy dla tego kraju nie tylko ze względu na złożone wcześniej i powtarzane od 40 lat obietnice oraz spełnienie przez Turcję kryteriów kopenhaskich, ale przede wszystkim ze względu na ważne interesy ekonomiczne i polityczne Europy i Niemiec. W kontekście rozwoju sytuacji w regionie, a dotyczy to nie tylko sytuacji na Kaukazie Południowym, w Iraku czy konflikcie izraelsko-palestyńskim, Turcja jest i pozostanie ważnym czynnikiem stabilizującym. Stanowi to jeden z głównych powodów, dla których Niemcy popierają rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych z Turcją z perspektywą przyjęcia w ciągu 10–15 lat, widząc w przystąpieniu Turcji jakościowy wzrost znaczenia UE na arenie międzynarodowej. Oficjalne stanowisko rządowe przestrzega chadecją opozycję, że sprzeciwiając się przystąpieniu Turcji do UE, popełnia ten sam błąd co w przypadku ostatniego rozszerzenia integracji europejskiej o 10 krajów, widząc w tym zagrożenie napływem imigrantów. Zasadniczy zarzut opozycji w kwestii członkostwa Turcji dotyczy nieuwzględniania przez obecną koalicję rządową całego ryzyka związanego z pełnym członkostwem Turcji w UE.

Stan stosunków niemiecko-amerykańskich: czy już „krajobraz po bitwie”?

Stosunki transatlantyckie–Niemcy, czy jeśli zawęzić je do głównego nurtu – stosunki niemiecko-amerykańskie, są od dłuższego czasu, a przynajmniej od jesieni wyborczej 2002 r., poddane ciężkiej próbie. Spór wokół amerykańsko-sojuszniczej akcji w Iraku przekształcił wcześniejsze dysonanse w najcięższy kryzys w powojennych stosunkach między Niemcami a USA⁹. Rodzi to wiele pytań, wymagających wnikliwych odpowiedzi w celu postawienia trafnej diagnozy stanu tych stosunków i określenia dalszej perspektywy ich rozwoju. A więc przede wszystkim: co się w istocie zdarzyło i jaka jest rzeczywista przyczyna i ostrość sprzeczności? Jakie przyczyny doprowadziły do tego, że po dziesięcioleciach ścisłych, przyjaznych stosunków (wspomnieć można m.in. o stanowisku USA w kwestii zjednoczenia Niemiec), po dziesięciu latach od złożenia przez

⁹ Zob. m.in. S. Bierling, *Auseinander gelebt. Das Ende der transatlantischen Sonderbeziehungen*, „Internationale Politik” 2004, nr 10.

amerykańskiego prezydenta pod adresem Niemiec oferty „partnerstwa w przywództwie” i deklaracji kanclerza po 11 września 2001 r. „o nieograniczonej solidarności” doszło do sytuacji, w której polityczne analizy i komentarze kreśliły najczarniejsze scenariusze, łącznie z ostatecznym rozpadem relacji Niemcy–Stany Zjednoczone?

Uprowadzając jednak dalsze rozważania, należy stwierdzić, że **stosunki niemiecko-amerykańskie mają stabilną podstawę wspólnych celów, interesów i wartości, a powstałe sprzeczności nie są w stanie poważnie destabilizować tych relacji**. Obaj partnerzy są sobie (choć w różnym, asymetrycznym stopniu) potrzebni i wykazują trwale zainteresowanie wzajemnymi stosunkami¹⁰. **Jednak przekonanie, że powstałe dysonanse miały przypadkowy i sporadyczny charakter, a wzajemne stosunki po okresie przejściowych animozji powrócą do stanu wyjściowego, jest zdecydowanie iluzoryczne. Jesteśmy bowiem świadkami określania – w zmienionych warunkach międzynarodowych – nowego charakteru amerykańskiej i niemieckiej polityki międzynarodowej, czego nieuchronną konsekwencją musi być nowy kształt wzajemnych odniesień i szerzej ujmowanych stosunków transatlantyckich**¹¹.

Przypomnijmy garść faktów rzucających światło na historię, ale i ostrość oraz skalę najnowszego konfliktu amerykańsko-niemieckiego. Kilka dni po 11 września P. Wolfowitz przedstawił Fischerowi listę 60 krajów, odgrywających rolę w amerykańskiej walce z międzynarodowym terroryzmem, do której Niemcy zgłosili poważne zastrzeżenia. Jeszcze większy sceptycyzm Berlina wywołało oświadczenie Busha (orędzie do narodu 29 stycznia 2002 r.) o „osi zła”. W dniu 5 sierpnia 2002 r. na wiecu wyborczym Schröder odrzucił niemieckie zaangażowanie w Iraku nawet z mandatem NZ, wytyczając w ten sposób „niemiecką drogę”, co przez amerykańską administrację zostało odczytane jako niemiecki unilateralizm i brak solidarności. Krytyczne wypowiedzi prominentnych polityków niemieckich pod adresem „irackiego kursu” polityki amerykańskiej (R. Scharping, H. Däubler-Gmelin) zaostrzyły sytuację. Dalsze pogorszenie stosunków nastąpiło na początku 2003 r. w trakcie dyskusji wokół kwestii ewentualnej pomocy NATO dla Turcji (weto Niemiec, Francji i Belgii).

Początek amerykańskiej operacji w Iraku wyznaczył punkt zwrotny w debacie „za i przeciw wojnie”. Powoli i z wahaniem dojrzewała świadomość, że należy ograniczyć szkody wyrządzone stosunkom amerykańsko-niemieckim przez ten konflikt i że konieczne jest zarzucenie dotychczasowych sporów i zwrócenie się ku przyszłym wyzwaniom¹². Podejmowane w tym kierunku działania w 2004 r. otwiera dalekie od spontanicznego zbliżenia, ale koncyliacyjne spotkanie obu przywódców z 28 lutego 2004 r. **Wspólne oświadczenie amerykańsko-niemieckie** z 28 lutego 2004 r. ma jednak ogólny charakter. Ważnymi jego elementami są:

¹⁰ J. Thies, *Partner oder Konkurrent? Die deutsch-amerikanischen Beziehungen*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, dodatek do „Das Parlament” 2004, nr 45.

¹¹ Zob. H. Müller, *Das zerrissene Erbe der Aufklärung. Die ideologische Polarisierung zwischen Deutschland und den USA*, „Internationale Politik” 2004, nr 11–12.

¹² Por. E. Pond, *Frühlings Erwachen. Die USA und Europa rücken näher zusammen*, „Internationale Politik” 2004, nr 4.

- deklaracja woli stworzenia prawdziwego partnerstwa łączącego Europę, Amerykę oraz Bliski i Środkowy Wschód (Izrael–Palestyna),
- poparcie dla NATO jako kanonu wspólnej obronności i istotnego forum dla transatlantyckich konsultacji,
- nawiązanie, jakkolwiek nikłe, do procesów integracji europejskiej.

Uważna obserwacja poszczególnych faz pokazuje, że kryzys we wzajemnych stosunkach, przekładający się następnie na relacje w ramach NATO, jest głębszy, niż wynikało to z postawy czy wypowiedzi stron, a usunięcie zewnętrznych zadrażnień nie prowadzi do powrotu do „normalności” rozumianej jako stan poprzedni. Ponieważ to, co się stało – ujmując z dużym uproszczeniem – odzwierciedlało, a nie spowodowało kryzys. Rodzi to pytanie o rzeczywiste źródła amerykańsko-niemieckich czy transatlantyckich rozdzźwięków i drogi ich przezwyciężenia. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu powstała znaczna liczba analiz i publikacji poświęconych temu zagadnieniu. Najogólniej źródła kryzysu próbuje się wytłumaczyć zderzeniem (amerykańskiego) unilateralizmu i (niemieckiego) multilateralizmu. Źródło kryzysu leży więc w różnym pojmowaniu swojego miejsca i roli na arenie międzynarodowej przez obu protagonistów. Wstępnie warto zaznaczyć, że większość analiz poświęconych kontrowersjom amerykańsko-niemieckim optymistycznie ocenia przyszłość stosunków transatlantyckich¹³.

W stanowisku niemieckim w kwestii stosunków transatlantyckich zarysowało się w 2004 r. kilka nowych elementów. Charakterystyczne było generalnie trwanie przy dotychczasowej linii. W kilku ostatnich wypowiedziach J. Fischer osłabił wprawdzie nośność koncepcji rdzennej Europy (*Kerneuropa*), opowiadając się za „strategiczną Europą” (Europa ma wymiar historyczny – pragmatyczny – strategiczny. Europa rdzenia blokuje możliwość wypełniania strategicznej funkcji, „musimy kreować globalizację politycznie”)¹⁴. W tej reorientacji zasadnicze znaczenie ma – jak się wydaje – kwestia Turcji. Niemiecka optyka integracji Turcji z UE wiąże się bezpośrednio z nadaniem większej spójności i wagi Europie. (Europa musi bardziej spoglądać na zewnątrz niż do wewnątrz, nie wygodne cztery ściany, ale dom wielorodzinny). Koncepcja „strategicznej Europy” i odwrót od „Europy rdzenia” ogłoszony po powrocie kanclerza z USA na początku marca 2004 r. oznacza:

- przeniesienie punktu ciężkości na stosunki zewnętrzne (czyżby pod wpływem przekonania, że niemożliwa jest spójna Europa, a poruszanie się „grupami” grozi rozłamem?),
- zwiększenie skuteczności instytucji UE i samej integracji,
- zbliżenie do Stanów Zjednoczonych,
- możliwość współdziałania z nimi przy modernizacji świata islamskiego.

Przy poszukiwaniu odpowiedzi o przyszły kształt stosunków amerykańsko-niemieckich i transatlantyckich relacji Niemiec należy przyjąć następujące założenia, które wynikają z trwałych wektorów niemieckiej polityki zagranicznej.

¹³ J. Janes, E. Sandschneider, *Jetzt ist die Zeit zu handeln! Deutschland und USA vor gemeinsamen Aufgaben*, „Internationale Politik” 2004, nr 11–12.

¹⁴ Por. P. Glotz, *Das Völkerkonglomerat Joschka Fischers. Wende vom Kerneuropa zum strategischen Europa*, „Internationale Politik” 2004, nr 4.

1) Sprawna, zdolna do działania Europa jest niezbędna dla realizacji niemieckich interesów. Postęp w integracji europejskiej będzie miał zasadnicze znaczenie dla pozycji europejskiej w NATO¹⁵. Cokolwiek mówiliby się o niemieckim unilateralizmie (*Alleingang*), specjalnej drodze (*Sonderweg*) etc., to trwałym rysem niemieckiej polityki zagranicznej jest dążenie do nieporuszania się samodzielnie.

2) Konstrukcje w ramach „zmiennej geometrii”, takie jak choćby „osie” (francusko-niemiecka), „trójkąty” (francusko-niemiecko-brytyjski czy francusko-niemiecko-rosyjski¹⁶), są próbą budowania efektywniejszej Europy. **Dostrzegana** ich słabość polega na realnej groźbie podziału na „rdzeń” i „resztę”, lub ujmując obrazowo: na lokomotywę bez pociągu. Niebezpieczeństwo to zwiększają nowe linie podziału, sprzeczności transatlantyckie, spór o kształt Europy. Jakkolwiek zmieniała się frazeologia wokół „centrum” Europy, zmienne konstelacje leżą jednak w elastycznym stylu działania polityki niemieckiej, nastawionej na otwieranie nowych pól aktywności i selektywne działanie. Rodzi to sprzeczności: oś Francja–Niemcy jest żywotnie ważna, ale (francuski) uścisk zapiera niekiedy (niemiecki) dech w piersiach.

3) Współpraca transatlantycka jest rzeczywistym, a nie deklaratywnym, drugim filarem polityki zagranicznej Niemiec. Ścisła współpraca ze Stanami Zjednoczonymi jest dla Niemiec niezbędna również ze względu na: postępujący proces emancypacji polityki niemieckiej, rozszerzający się proces integracji europejskiej (w tym głównie na Wschód) i zmieniające się pojęcie bezpieczeństwa międzynarodowego. Jednocześnie istnieje świadomość, że stosunki amerykańsko-niemieckie i transatlantyckie muszą być określone w nowym kształcie. Trudność i dynamika określenia nowego kształtu stosunków transatlantyckich polega na tym, że dwaj główni partnerzy: USA i Niemcy, są w procesie samookreślenia i reorientacji swej roli w stosunkach międzynarodowych. W tym nurcie mieści się także wystąpienie kanclerza G. Schrödera na dorocznej 43. Konferencji Polityki Bezpieczeństwa w Monachium w lutym 2004 r. Nie przyniosło ono – oczekiwanych przez wielu – oznak przełomu w podejściu Niemiec do stosunków transatlantyckich i współczesnej filozofii stosunków międzynarodowych, lecz raczej zdecydowane potwierdzenie trwałości dotychczasowej niemieckiej linii polityki zagranicznej: USA są niezbywalnym partnerem Europy, NATO musi zmienić swoją funkcję, zjednoczona Europa musi odgrywać znacznie większą rolę w świecie, Niemcy zaś gotowe są przyjąć na siebie zwiększoną odpowiedzialność za rozwój stosunków międzynarodowych¹⁷.

¹⁵ W. Weidenfeld, J. Janning, *Europas Alternativen. Gestaltungsoptionen für die große EU*, „Internationale Politik” 2004, nr 4.

¹⁶ Zob. A. Pradetto, *Die „Achse des Guten”. Realpolitischer Antiamerikanismus oder theorielastiger Fehlschluss?*, „Internationale Politik” 2004, nr 6.

¹⁷ Z licznych komentarzy zob. m.in. K.-D. Frankenberger, *Schröders Ballon*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 15 lutego 2005 r.; P. Buras, *Dokąd prowadzi niemiecka droga*, „Gazeta Wyborcza” z 12–13 lutego 2005 r. oraz J. Reiter, *Co powiedział Schröder*, „Rzeczpospolita” z 16 lutego 2005 r.

4) Stosunki transatlantyckie znajdują się w **fazie przejściowej**, a zasadnicze dla ich przyszłości są dwa kraje: USA i Niemcy. W Europie jedynie Niemcy posiadają potencjał i wiarygodność pozwalające im odgrywać rolę aktora zarówno europejskiego, jak i atlantyckiego. Nowe dla obu stron jest to, że stosunki transatlantyckie opierają się na mocnej pozycji USA. Amerykanie muszą dostrzec, że Europa znajduje się w fazie poszukiwania tożsamości, a dla przyszłości Sojuszu kluczowe znaczenie ma demokratyczny konsensus, nie zaś podział Europy. Na razie Stany Zjednoczone, które mogą tworzyć transatlantycki rdzeń, **działają raczej w celu realizacji narodowych interesów**¹⁸.

5) Dla USA i Niemiec stosunki transatlantyckie mają fundamentalne znaczenie, stąd dążenie obu stron do ich naprawienia. Będzie to powolny proces, a „powrót do normalności” w stosunkach niemiecko-amerykańskich oznaczać musi nieuchronnie inny poziom. Postulowane działania obejmują: **Dla Niemiec**: 1) zdecydowane uznanie, że głównym filarem ich bezpieczeństwa jest NATO, 2) WPBiO nie jest wymierzona przeciwko USA, nie ma mowy o tworzeniu przeciwwagi dla Ameryki, 3) poprawę możliwości działania w sferze militarnej dzięki większym nakładom na Bundeswehre, porzucenie idei armii zawodowej, zaangażowanie – przy ścisłej współpracy z USA – w operacje poza granicami, 4) uświadomienie sobie, że podobnie jak USA są one zagrożone międzynarodowym terroryzmem. **Dla Stanów Zjednoczonych**: 1) zrozumienie, że są skazane na swoich sojuszników, nie ze względu na konieczność udzielenia im pomocy, lecz z uwagi na potrzebę międzynarodowej legitymizacji swoich działań. USA potrzebują bowiem sieci partnerów na całym świecie, 2) niepowodowanie (niezamierzone lub zamierzone, pośrednie lub bezpośrednie) podziału Europy, 3) postrzeżenie NATO jako centrum obrony światowej, a nie jako instrumentu zawiązywania koalicji *ad hoc*.

6) Powstałe napięcia w stosunkach niemiecko-amerykańskich nie mają wpływu na zrewidowanie **kanonu niemieckiej polityki zagranicznej o trwałej obecności USA w Europie i NATO w systemie bezpieczeństwa europejskiego**. Rząd RFN podkreśla, że NATO pozostaje dla Niemiec główną strukturą bezpieczeństwa i obrony w Europie, a plany budowy europejskich sił reagowania nie mają na celu osłabienia roli NATO, lecz wzmocnienie europejskiego filaru Sojuszu. Stwierdzenie P. Strucka, że bezpieczeństwo Niemiec rozgrywa się także w Hindukuszu, potwierdziło niemiecką akceptację dla działań NATO poza obszarem Sojuszu. Niemcy mocno zaangażowały się w Afganistanie. Rząd udzielił poparcia i doprowadził do ratyfikacji w parlamencie decyzji NATO o kolejnej rundzie rozszerzenia Sojuszu oraz zaangażował się w budowę wojskowych sił reagowania NATO.

7) Podstawowy dylemat niemieckiej polityki to: zdefiniowanie nowego charakteru stosunków transatlantyckich, budowa sprawnej Europy w dziedzinie bezpieczeństwa, polityki zagranicznej i rozwoju ekonomicznego oraz określenie granic i charakteru procesu dalszego rozszerzania się UE.

¹⁸ D.P. Calleo, *Der isolierte Hegemon. Die USA und die transatlantischen Beziehungen im Weltsystem*, „Internationale Politik” 2004, nr 8.

Stabilność celów – zmienne sojusze (na przykładzie zbliżenia niemiecko-francusko-brytyjskiego)

Berlińskie spotkanie przywódców Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec (Trójkąt Berliński) 18 lutego 2004 r. wzbudziło znaczne zainteresowanie państw europejskich. Wprawdzie do spotkania w tym gronie dochodziło już wcześniej (na przykład 20 września 2003 r.), ale to właśnie **odbywało się w szczególnym momencie i towarzyszyły mu specyficzne okoliczności**. Składały się na nie przede wszystkim:

- kontrowersje w ramach sojuszu transatlantyckiego na tle amerykańskiej interwencji w Iraku,
- fiasko grudniowego szczytu UE w Brukseli w kwestii traktatu konstytucyjnego,
- zacieśniające się lub powstające w ciągu 2003 roku różnorodne „osie” (głównie Paryż–Berlin, ale także Paryż–Berlin–Moskwa), budzące wątpliwości i nieufność co do swoich intencji,
- a także waga uczestniczących w berlińskim spotkaniu państw.

Skierowanie szczególnej uwagi obserwatorów na szczyt „trójki” nie jest pozabawione podstaw: mimo uspokajających zapewnień ze strony uczestników spotkania co do jego celów i intencji (pierwotnie spotkanie miało się odbyć w węższym gronie Blair–Schröder) oraz zdecydowanej próby upublicznienia jego przebiegu i wyników, podejrzenie krajów trzecich kieruje się ku ewentualności powstania konstelacji politycznej o dominującym charakterze w układzie europejskim. Wspólne wydaje się więc źródło, wyrażanych w różnej formie i o różnym stopniu nasilenia, krytycyzmu i obaw pozostałych państw europejskich: **trójkąt francusko-brytyjsko-niemiecki jest w istocie kontynuacją dotychczasowych prób podejmowanych przez Francję i Niemcy w celu stworzenia wiodącego rdzenia integracji europejskiej i mieści się w ogólnej wizji przyspieszenia integracji europejskiej**¹⁹.

Europejska reakcja na spotkanie była niejednolita, jednak w przeważającym stopniu negatywna. Bardziej niezadowolone były kraje większe (Włochy, Hiszpania, ale także Portugalia), wskazujące na „dyktando francuski” (Berlusconi), ukrywanie prawdziwych celów czy powątpiewające w otwartość ugrupowania w stosunku do pozostałych uczestników współpracy. Wyrażany jest pogląd, że jeżeli trzy największe kraje UE, reprezentujące ponad połowę mieszkańców dzisiejszej Unii oraz przeważającą część jej PKB, będą kontynuować linię przyjętą w Berlinie, to może to jedynie jeszcze bardziej zaszkodzić i tak już podzielonej Unii.

Kraje mniejsze, w tym częściowo nowi członkowie, wykazały większe zrozumienie dla motywów i okoliczności spotkania. Belgijski premier Verhofstadt odniósł się do tego wydarzenia z rezerwą, wskazując na jego pozytywne efekty. Wyrażany jest pogląd, że nie należy oceniać spotkania w Berlinie pod względem

¹⁹ Pogląd taki wyraża H.-G. Erhart, *Die Sicherheitspolitik der EU im Werden*, „Internationale Politik” 2004, nr 6.

jego formy, lecz treści, a szczyt ten jest pozytywnym sygnałem, że pewne kraje są gotowe objąć przywództwo na szczeblu europejskim. Inne państwa członkowskie starały się zachować stanowisko neutralne: Irlandia, kraje skandynawskie oraz większość nowo wstępujących do UE państw.

List premierów sześciu europejskich państw (Estonii, Hiszpanii, Holandii, Polski, Portugalii i Włoch), wystosowany w przeddzień berlińskiego spotkania (17 lutego 2004 r.) w kwestii: przestrzegania dyscypliny budżetowej (Paktu Stabilności), reguł polityki fiskalnej i socjalnej Unii, wprowadzenia dyrektyw wspólnotowych do prawa wewnętrznego oraz kontynuowania reform gospodarczych, **został odczytany jako ważny sygnał, że inne kraje potrafią również porozumieć się w istotnych kwestiach dotyczących integracji europejskiej.** Wskazuje się jednak, że motywy poszczególnych sygnatariuszy listu są bardzo niespójne (urazona ambicja, rozczarowanie różnym traktowaniem w kwestii przestrzegania Paktu Stabilności, rzeczywista wola wprowadzenia reform), co poważnie osłabia nośność przesłania. Zaskoczenie wywołało przyłączenie się do inicjatywy, której autorstwo przypisuje się premierowi Hiszpanii, Włoch i Portugalii, choć wcześniej reprezentowały one stanowisko zbliżone do francuskiego. Dla uczestników trójstronnego spotkania w Berlinie opublikowanie listu „sześciu” stanowiło wygodny argument na rzecz prawa zainteresowanych państw do podejmowania dowolnych inicjatyw we własnym gronie.

Przedmiotem spotkania były kwestie społeczno-gospodarcze i wiążąca się z tym realizacja Strategii Lizbońskiej. Efektem spotkania przywódców „trójki” był wspólny list skierowany do premiera Irlandii Bertie Aherna i przewodniczącego Komisji Europejskiej Romano Prodiego w sprawie przygotowań do wiosennej Rady Europejskiej. Uczestnicy spotkania opowiadają się **za powołaniem specjalnego komisarza odpowiedzialnego za reformy gospodarcze**, pełniącego jednocześnie funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej. Jego rola polegałaby na nadzorowaniu wykonania założeń Strategii Lizbońskiej oraz koordynowaniu pracy komisarzy, których zakres kompetencji związany jest z realizacją tego programu.

Przywódcy „trójki”, odnosząc się w liście do realizacji Strategii Lizbońskiej, wskazują na postęp, który stale dokonuje się w UE, impulsy płynące z rozszerzenia Unii dla jej wzrostu gospodarczego oraz stale postępujące ożywienie gospodarki europejskiej. Słabością jest – oprócz systematycznie zmniejszającej się liczby ludności – niemożność optymalnego wykorzystania rezultatów prac badawczych i usunięcia przeszkód dla rozwoju potencjału gospodarczego w Europie. W liście zostały podkreślone zasługi kierowanej przez W. Koka komisji ds. polityki zatrudnienia w Europie na rzecz większego zrozumienia bezpośredniego związku między wielkością zatrudnienia i poziomem kwalifikacji zawodowych a dynamiką wzrostu gospodarczego. Dlatego autorzy listu postulują, aby państwa członkowskie skoncentrowały się obecnie na kwestiach reformy rynku pracy, innowacyjności wspierającej przedsiębiorczość oraz unowocześnieniu modelu socjalnego.

Rozszerzenie francusko-niemieckiej osi o Wielką Brytanię wydatnie zwiększa efektywność działania nowej konstelacji. Osłabione zostaje – ustawicznie

wysuwane przy ocenie osi Paryż–Berlin – podejrzenie o próbę dominacji Francji i Niemiec w zjednoczonej Europie. Obecność brytyjska stanowi gwarancję uniknięcia podejrzenia o antyamerykański charakter nowej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony UE i daje możliwość stworzenia klamry w stosunkach transatlantycznych oraz między „starymi” a „nowymi” krajami UE. Ten aspekt ma szczególne znaczenie dla polityki niemieckiej, dla której antyamerykańskość francuskiej polityki zagranicznej i swoista izolacja polityki zagranicznej po interwencji Stanów Zjednoczonych w Iraku stanowi poważny czynnik zawężający pole działania Niemiec. **Brytyjska obecność w Trójkącie Berlińskim zdecydowanie rozszerza przedmiotowy zasięg współpracy przede wszystkim o kwestie polityki społeczno-gospodarczej oraz wydatnie zwiększa możliwości współdziałania w obszarze WPZiB oraz WPBiO.**

W kontekście trudności gospodarki niemieckiej i francuskiej, których jedną z zewnętrznych oznak jest naruszanie przez oba kraje kryteriów Paktu Stabilności, ale przede wszystkim znaczne zwolnienie ich wzrostu gospodarczego, wskazuje się na fakt, że tandem Paryż–Berlin, nawet przy swoim ogromnym potencjale ekonomicznym, nie jest w stanie samodzielnie forsować swoich rozwiązań, a dzięki brytyjskiemu współdziałaniu zyskuje istotne zewnętrzne wsparcie wspólnotowe. Współdziałanie brytyjskie może mieć szczególne znaczenie w kontekście trzech elementów:

- warunków przeprowadzenia pilnych, głębokich reform społeczno-gospodarczych we Francji (*Agenda 2006*) i Niemczech (*Agenda 2010*),
- ustalenia nowego budżetu i zasad finansowych Unii,
- jakościowo nowej fazy procesu rozszerzenia integracji europejskiej o nowych członków po 1 maja 2004 r.

Inną kwestią jest to, w jakim stopniu przywódcy-uczestnicy spotkania berlińskiego starali się je wykorzystać dla poprawy własnego – ostatnio często nadwątlonego wizerunku – dla **celów wewnątrzpolitycznych**. W różnych proporcjach i formach dotyczy to wszystkich trzech polityków: T. Blaira atakowanego za podjęcie operacji w Iraku i próbującego obecnie w większym stopniu przybliżyć Wielką Brytanię do procesów współpracy na kontynencie, G. Schrödera ustawicznie krytykowanego przez chadecką opozycję za naruszenie dotychczasowego żelaznego kanonu niemieckiej polityki zagranicznej, którym jest transatlantyczna orientacja Niemiec, czy Chiraca usiłującego odgrywać bardziej aktywną rolę na arenie międzynarodowej w nowych uwarunkowaniach po wydarzeniach w Iraku.

Rozszerzenie osi francusko-niemieckiej o współdziałanie brytyjskie jest szczególnie korzystne dla Niemiec, które znalazły się w swoistej pułapce niechcianego (francuskiego) antyamerykanizmu i dla których rzeczywisty dylemat polega obecnie na odbudowaniu ścisłych, **choć zmodyfikowanych**, relacji ze Stanami Zjednoczonymi. **Niemiecka polityka zagraniczna porusza się obecnie z jednej strony wizją stworzenia sprawnej samodzielnej Europy i odgrywania przez Niemcy zwiększonej w niej roli, z drugiej zaś – utrzymania żywotnie ważnej funkcji Stanów Zjednoczonych dla zapewnienia bezpieczeństwa Europy**. W niemieckim poszukiwaniu nowego kształtu transatlantyzmu obecność brytyjska jest elementem zdecydowanie korzystnym.

Niemcy w Radzie Bezpieczeństwa?

Obecne dyskusje nad przyszłym kształtem systemu NZ i prace w ramach powołanego przez sekretarza generalnego Panelu Wysokiego Szczebla wskazują, iż najważniejszym elementem dalszej reformy ONZ będzie reforma jej najważniejszego organu – Rady Bezpieczeństwa. Ewentualna zmiana formuły funkcjonowania i składu Rady Bezpieczeństwa stwarza dla wielu państw, w tym Niemiec, możliwość wzmocnienia ich pozycji na arenie międzynarodowej i realizacji prezentowanego od dawna postulatu stałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa. Postulat uzyskania przez Niemcy statusu stałego członka w Radzie Bezpieczeństwa NZ z różną intensywnością wyrażany był przez kolejne rządy federalne od początku lat 90. W swych dotychczasowych dążeniach Niemcy wykazywały jednak – podobnie jak w innych obszarach stosunków zewnętrznych – dużą ambiwalencję działania między powściągliwością z jednej strony, a z drugiej – aktywnością w poszukiwaniu szerszego pola działania dla swej polityki zagranicznej.

Również obecna koalicja przez dłuższy czas traktowała postulat stałego członkostwa marginesowo. Dopiero po ponad pięciu latach kanclerz Gerhard Schröder wypowiedział się jednoznacznie na rzecz jego realizacji²⁰. Zaktywizowanie starań niemieckich ma czasowy związek z postulowaną ogólną reformą ONZ i reformą Rady Bezpieczeństwa. Rząd RFN oczekuje, że rozszerzenie składu stałych członków Rady Bezpieczeństwa stanowić będzie element reformy ONZ, której projekt na podstawie raportu Panelu Wysokiego Szczebla Kofi Annan przedstawi Zgromadzeniu Ogólnemu w 2005 r. Reforma powinna być przeprowadzona do końca 2006 r., tj. do wygaśnięcia mandatu obecnego sekretarza generalnego. Należy podkreślić, że kalendarz prac nad reformą ONZ zbiega się z wewnętrznym kalendarzem wyborczym w Niemczech (jesień 2006 r.), a ewentualny sukces niemieckich starań stanowiłby dla Schrödera niewątpliwy atut wyborczy wobec wewnętrznych trudności i społecznego oporu w stosunku do wprowadzanych przez obecną koalicję reform.

W toczącej się od 1992 r. dyskusji na temat reformy Rady Bezpieczeństwa niemieckie argumenty wskazują przede wszystkim na fakt przestarzałej struktury Rady, odzwierciedlającej międzynarodową sytuację polityczną z 1945 r. Nie znajduje w niej wyrazu ani zmiana układu sił w świecie, jaka nastąpiła od tego czasu, ani wzrost liczby członków ONZ. Oficjalna niemiecka argumentacja podkreśla aktywne zaangażowanie Niemiec w działania ONZ (płacą oni trzecią co do wysokości składkę do budżetu ONZ i znajdują się na drugim miejscu wśród państw zaangażowanych w misjach pokojowych ONZ). Początkowo stanowisko niemieckie postulowało przyznanie stałego członkostwa przedstawicielowi Unii Europejskiej, a jeżeli to nie byłoby możliwe, wówczas dopiero Niemcom. Na obecnym etapie przyznanie stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa

²⁰ K. Kaiser, *Der Sitz im Sicherheitsrat. Ein richtiges Ziel deutscher Außenpolitik*, „Internationale Politik” 2004, nr 8.

dla przedstawiciela Unii Europejskiej jest jednak mało realne. Konsekwencją uzyskania jednego europejskiego miejsca byłaby bowiem rezygnacja ze stałych miejsc przez Paryż, Londyn i ewentualnie Berlin. Ponadto Unia nie prowadzi jeszcze wspólnej polityki zagranicznej, brak jest europejskiego ministra spraw zagranicznych i wspólnej konstytucji europejskiej. Niektóre państwa – w tym przede wszystkim Stany Zjednoczone – są zasadniczo przeciwne przyznaniu poszczególnym ugrupowaniom stałego miejsca w ONZ.

Artykułowanie niemieckich aspiracji charakteryzuje się czterema elementami: **po pierwsze** – wskazaniem konieczności podjęcia ogólnej reformy ONZ, przeprowadzonej w trzech kierunkach: reformy Rady Bezpieczeństwa, nadania spójności sferze ekonomicznej i społecznej oraz reformy finansów ONZ, **po drugie** – stałą i konsekwentną prezentacją swoich interesów, **po trzecie** – niezmiennie podkreślaną motywacją gotowości przyjęcia przez Niemcy zwiększonej odpowiedzialności za stan stosunków międzynarodowych oraz **po czwarte** – konsekwentnym stawianiem kwestii, niezależnie od każdorazowego układu koalicyjnego. To ostatnie świadczy o dużej **ponadpartyjnej zgodności** w kwestii przyznania Niemcom stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa, ale i **zbieżności** w odchodzeniu od europocentrycznej „powściągliwej” linii polityki zagranicznej „Republiki Bońskiej” na rzecz narastającej potrzeby określenia **nowego, aktywnego miejsca na arenie światowej** „Republiki Berlińskiej”.

Uzyskanie stałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa wymaga poparcia 2/3 państw członkowskich Zgromadzenia Ogólnego ONZ oraz wszystkich stałych członków Rady. Mimo intensywnej kampanii wykorzystującej więzi polityczne i gospodarcze Niemiec, głównie w Ameryce Łacińskiej²¹ i Afryce, uzyskanie niezbędnej aprobaty dla tych dążeń nie będzie łatwym zadaniem. Chociaż sama kandydatura Niemiec nie wzbudza większych kontrowersji wśród państw-członków ONZ²², to należy podkreślić, iż **rozszerzenie Rady Bezpieczeństwa ma charakter „wiązaný”** i oznacza konieczność jednoczesnego przyznania podobnego statusu innym państwom (głównie krajom rozwijającym się). Spodziewany brak kompromisu w kwestii ewentualnych dalszych kandydatur może stanowić czynnik hamujący dalszy proces reformy Rady i zniweczyć dążenia niemieckie.

Podejmowane przez Niemcy działania mają charakter dwutorowy. **Z jednej strony** koncentrują się one na uzyskaniu poparcia stałych członków Rady, czego przejawem jest dążenie do niezaostrzania kontrowersji w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi, powstałych na tle interwencji w Iraku, zwiększenie aktywności gospodarczej w Rosji i zacieśnienie w ramach Unii Europejskiej sojuszu z Francją. **Z drugiej strony**, uwzględniając znaczenie ugrupowań regionalnych funkcjonujących w ramach ONZ i daleko idącą gotowość państw do utrzymywania podczas głosowań solidarności blokowej, Niemcy dążą do zyskania poparcia głównych

²¹ Zintensyfikowanie działań niemieckich szczególnie widoczne było podczas szczytu UE–Ameryka Łacińska w Guadalajarze 28 maja 2004 r.

²² Propozycja przyznania Niemcom stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa krytykowana jest otwarcie przez Włochy i Turcję.

ugrupowań regionalnych (Ruchu Państw Niezaangażowanych, Unii Afrykańskiej, Organizacji Konferencji Państw Islamskich, G-77).

Analiza stanowisk w samej Radzie Bezpieczeństwa, której wszyscy stali członkowie muszą wyrazić zgodę na niemieckie członkostwo, wskazuje na **generalnie korzystny dla Niemiec układ**. Mimo iż stali członkowie nie są wprawdzie promotorami reformy Rady Bezpieczeństwa, to jednak akceptują fakt przyznania Niemcom statusu stałego członkostwa jako nieuchronny element reformy systemu NZ.

Stany Zjednoczone mimo stosunkowo elastycznego stanowiska w kwestii niemieckich dążeń prezentowanego w ostatnich latach nie poparły obecnie postulatu przyznania Niemcom statusu stałego członka w Radzie Bezpieczeństwa (mimo iż udzielają otwarcie poparcia Japonii). Stanowisko to jest konsekwencją postawy Niemiec podczas kryzysu irackiego, jak również wynika z obawy przed wzrostem znaczenia w Radzie głównego rywala amerykańskiego – Unii Europejskiej. W ocenach niemieckich przeważa ostrożny sceptycyzm co do amerykańskiego wsparcia dla niemieckiej kandydatury. Ważne impulsy dla kształtowania się amerykańskiego stanowiska wynikać będą z ogólnego rozwoju sytuacji międzynarodowej w najbliższym czasie, w szczególności w Iraku, i ewolucji stosunków transatlantycznych.

Chiny ze względu na dynamicznie rozwijające się stosunki niemiecko-chińskie gotowe są poprzeć Niemcy w ich dążeniach do uzyskania stałego członkostwa w RB. Wyrażają jednak sceptycyzm co do możliwości przyznania prawa weta nowym, stałym członkom Rady, w tym Niemcom. Ostateczne poparcie Chin dla niemieckich postulatów warunkowane będzie narodowymi interesami chińskimi, odzwierciedlającymi obawy przed nadmierną emancypacją Japonii i Indii oraz dążenie do utrzymania mocarstwowej pozycji w regionie.

Francja mimo deklarowanego poparcia nadal pozostaje sceptyczna w kwestii umocnienia międzynarodowej pozycji Niemiec, swego głównego partnera, ale i jednocześnie konkurenta w UE. Zacieśnienie w ostatnim okresie współpracy niemiecko-francuskiej powoduje, iż Francja zaakceptuje zwiększenie liczby stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Jest jednak mało prawdopodobne, by wyraziła swoje poparcie dla przyznania nowym członkom, a przede wszystkim Niemcom, prawa weta.

Wielka Brytania reprezentuje w kwestii reformy Rady Bezpieczeństwa największą otwartość. Akceptując wzrost znaczenia Niemiec zarówno w Europie, jak i na arenie międzynarodowej, postrzega przyznanie Niemcom przywilejów związanych ze stałym członkostwem w Radzie jako możliwość wzmocnienia koalicji państw europejskich i jednocześnie jako przeciwwagę dla polityki francuskiej i zacieśniających się stosunków niemiecko-francuskich.

Rosja mimo dotychczasowego sceptycyzmu skłonna jest poprzeć kandydaturę Niemiec dla zrównoważenia amerykańskich wpływów w Radzie Bezpieczeństwa. Nadal jednak zachowuje dystans w kwestii możliwości przyznania Niemcom prawa weta, uznając, iż decyzje w tym zakresie powinny stanowić dalszy etap reformy. Dobre stosunki polityczne i gospodarcze między Rosją a Niemcami,

a w szczególności wzrost niemieckich inwestycji w gospodarce rosyjskiej, wpływają na rosyjskie poparcie. W tym kontekście należy jednak uwzględnić fakt, iż Rosja będzie blokować stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa zbyt proamerykańskiej – jej zdaniem – Japonii, co może mieć negatywne konsekwencje dla kandydatury Niemiec.

Państwa Unii Europejskiej generalnie nie zgłaszają sprzeciwu wobec kandydatury Niemiec. Jednakże główny przeciwnik niemieckich aspiracji do członkostwa w Radzie – **Włochy** – jest w stanie zbudować silną koalicję państw przeciwnych zmianie dotychczasowego kształtu Rady (podobnie jak podczas ostatniej próby reformy w 1997 r.) i skutecznie zablokować rozszerzenie Rady Bezpieczeństwa o dodatkowe kraje, w tym Niemcy. Istotne trudności dla realizacji niemieckiego postulatu wiążą się również z grupą państw rozwijających się. Paradoksalnie problemem ze strony tych państw nie jest kwestia poparcia dla niemieckiej kandydatury, ale brak jedności (głównie w ramach Ruchu Państw Niezaangażowanych) w kwestii wyłonienia ewentualnych wspólnych kandydatów państw do stałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa²³.

Ruch Państw Niezaangażowanych (NAM), dysponując blisko 2/3 głosów w Zgromadzeniu Ogólnym NZ, ma możliwość przegłosowania lub zablokowania każdej propozycji reformy. Jego znaczenie jest tym większe, że zarówno państwa **Grupy Afrykańskiej**²⁴, jak i **Organizacji Konferencji Islamskiej** są członkami ruchu. Oznacza to, że decyzje podjęte na forum Ruchu Państw Niezaangażowanych będą również wiążące dla tych dwóch grup. Ruch Państw Niezaangażowanych generalnie popiera propozycję przyznania Niemcom (jak również Japonii) stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa, warunkując jednak swoje poparcie koniecznością zapewnienia odpowiedniej reprezentacji państw rozwijających się. Proponowany przez NAM system reprezentacji regionalnej jest jednak trudny do zrealizowania ze względu na problemy związane z wyłanianiem kandydatów w poszczególnych regionach. Trudności z uzyskaniem poparcia dla Indii, jako tradycyjnego lidera NAM, mogą zablokować proces rozszerzenia Rady i aspiracje niemieckie. Proponowany przez NAM system regionalny oznaczałby jednocześnie konieczność wprowadzenia jednego stałego miejsca dla Unii Europejskiej, co jest sprzeczne z interesami Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii.

Oprócz Niemiec najsilniejszym kandydatem do stałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa jest Japonia. Niemcy i Japonia na mocy nieformalnego porozumienia prowadzą wspólną kampanię na rzecz realizacji tego celu. Biorąc pod uwagę fakt, iż kandydatura Japonii wzbudza zdecydowanie więcej kontrowersji niż kandydatura Niemiec, wydaje się, że wzajemne wsparcie może paradoksalnie mieć zdecydowanie niekorzystne konsekwencje dla strony niemieckiej. Większość państw rozwijających się warunkuje udzielenie poparcia tym dwóm krajom wpro-

²³ Zob. G. Hellmann, R. Wolf, *Neuer Spielplan auf der Weltbühne. Deutschlands Auftritt muss abgesagt werden*, „Internationale Politik” 2004, nr 8.

²⁴ Ponadto państwa afrykańskie posiadają prawie 30% głosów w Zgromadzeniu Ogólnym. Dla zablokowania rozszerzenia Rady Bezpieczeństwa wystarczy przyłączenie do Grupy Afrykańskiej 8 innych państw, co jest wysoce prawdopodobne.

wadzeniem dodatkowych trzech stałych członków, tak aby uwzględnić zasadę sprawiedliwej reprezentacji regionalnej (Afryka, Ameryka Łacińska i Azja). Kontrowersje związane z koniecznością wyłaniania wspólnych kandydatów w poszczególnych regionach mogą stać się przyczyną fiaska idei rozszerzenia Rady. Głównym obszarem sporów i kontrowersji jest kontynent azjatycki. Potencjalnymi kandydatami do stałego członkostwa są: Japonia, której kandydatura wywołuje sprzeciw Chin, Korei Południowej i Rosji, oraz Indie (jako lider Ruchu Państw Niezaangażowanych), czemu sprzeciwia się Pakistan, ewentualnie Indonezja. Podobne spory, aczkolwiek w mniejszym natężeniu, występują również na kontynencie afrykańskim, gdzie głównymi pretendentami do stałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa są Republika Południowej Afryki, Namibia, Nigeria i Egipt. W Ameryce Łacińskiej główne kontrowersje wiążą się z rywalizacją Brazylii i Argentyny (i po części Meksyku). Jednakże obecna współpraca tych dwóch krajów w Radzie Bezpieczeństwa (w ramach niestałego członkostwa Brazylii) stwarza optymistyczne przesłanki dla osiągnięcia przyszłego porozumienia co do wspólnej kandydatury. Kwestią wymagającą rozwiązania jest również postulat przyznania stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa jednemu z państw arabskich.

Wśród możliwych skutków ewentualnego stałego członkostwa Niemiec w Radzie Bezpieczeństwa na czoło wysuwają się cztery aspekty, wynikające z założeń niemieckiej polityki zagranicznej:

- zmiana charakteru stosunków transatlantyckich,
- zwiększenie roli Europy w świecie, w tym w kwestii złagodzenia lub rozwiązania konfliktu bliskowschodniego,
- rozszerzanie obszaru europejskiej integracji (np. o Turcję, Mołdowę czy państwa kaukaskie),
- rozszerzenie zakresu mechanizmów wielostronnej współpracy.

Wspólne cele w eliminowaniu aktualnych zagrożeń bezpieczeństwa międzynarodowego obejmują: terroryzm, rozprzestrzenianie broni masowego rażenia, ale i usuwanie wielorakich form strukturalnej nierównowagi współczesnego świata. Przebieg interwencji w Iraku uświadamia konieczność szerokiego międzynarodowego wsparcia walki z terroryzmem w aspekcie bezpośredniej pomocy wojskowej i materialno-finansowej, ale i międzynarodowej legitymizacji działań, w tym na forum ONZ, oraz rozbudowania stosowanych instrumentów i metod (międzynarodowe instytucje gospodarcze, organizacje pozarządowe itp.). Chociaż z jednej strony Niemcy należą do konsekwentnych przeciwników wojskowego rozwiązania kwestii irackiej przyjętego przez Stany Zjednoczone, a „niemiecka droga” obecnej koalicji wyraźnie zarysowała utrzymującą się nadal rozbieżność stanowisk (o czym świadczyć może m.in. wspomniane wcześniej wspólne oświadczenie amerykańsko-niemieckie z 28 lutego 2004 r.), to z drugiej strony wartość stanowiska Niemiec jako ewentualnego stałego członka Rady Bezpieczeństwa polega na podkreślaniu konieczności szerszych rozwiązań wielostronnych, w tym na forum NZ. Może to mieć duży wpływ na stanowisko amerykańskie w kwestii kandydatury Niemiec.

Stosunki transatlantyckie znajdują się w fazie przejściowej, a zasadnicze dla ich przyszłości są dwa kraje: USA i Niemcy, których polityka przechodzi proces samookreślenia (reorientacji i rozszerzania) swej nowej roli w stosunkach międzynarodowych. W Europie jedynie Niemcy posiadają potencjał i wiarygodność pozwalający im odgrywać rolę aktora tak europejskiego, jak i atlantyckiego. Zarówno w jednym, jak i drugim aspekcie niezmiennym kanonem polityki niemieckiej jest niezbywalna rola Stanów Zjednoczonych w Europie i we współczesnym świecie. Niemcy w większym stopniu niż Francja i Wielka Brytania kierują się zasadą równowagi między kierunkiem transatlantyckim a europejskim, rozwijając WPZiB i WPBiO. Jednak równowaga ta ma mieć nowy charakter: promowanie WPBiO oraz nowej europejskiej strategii bezpieczeństwa – w dużym stopniu odpowiadającej przecież amerykańskim oczekiwaniom – pokazuje kierunek ewolucji niemieckiej polityki bezpieczeństwa. I chociaż opcja tej polityki pozostaje otwarta (między WPBiO zdominowaną przez wielkie państwa UE a uwspólnotowaniem ESDP), to ważna jest generalna wizja Niemiec: europejska polityka bezpieczeństwa powinna być komplementarna, a nie konkurencyjna wobec stosunków transatlantyckich. **Te względy mogą mieć istotne znaczenie dla określenia amerykańskiego stanowiska w kwestii stałego członkostwa Niemiec w Radzie Bezpieczeństwa.**

Główne problemy stosunków polsko-niemieckich

Dynamika powojennego rozwoju stosunków polsko-niemieckich wiązała się przede wszystkim z płaszczyzną kontaktów bilateralnych. **Bilans dokonań we wzajemnych stosunkach, w szczególności po 1990 roku, jest zdecydowanie korzystny.** Na obraz ten składają się między innymi zadowolające uregulowania prawne i brak kwestii spornych na płaszczyźnie państwowej, wysoki poziom i intensywność kontaktów politycznych, znaczny zakres współpracy gospodarczej, a także zdecydowane wspieranie przez Niemcy polskich starań o wejście do struktur euroatlantyckich. Napięcia i sprzeczności, które towarzyszą od pewnego czasu relacjom polsko-niemieckim, wywołując znaczne emocje polityczne i społeczne, nie mogą naruszać tego jednoznacznie pozytywnego bilansu i pomniejszać wagi dotychczasowych dokonań. O stabilności struktury stosunków polsko-niemieckich może świadczyć odporność na czynniki destabilizujące, ale z kolei korzystne ramy nie stwarzają już same z siebie impulsów dla dalszego rozszerzania stosunków i przechodzenia do nowej jakości, dostosowanej do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Powstałe w ostatnim okresie napięcia kładą się niewątpliwie cieniem na historycznie obciążone i bardzo podatne na społeczną destabilizację dwustronne kontakty, wydatnie zawężając aktualne możliwości polsko-niemieckiego współdziałania. Źródło tych napięć tkwi w pierwszym rządzie w dramatycznej, ciągle jeszcze żywej historii wzajemnych stosunków, ale także w próbie instrumentalizacji tragicznej przeszłości dla doraźnych potrzeb politycznych²⁵.

²⁵ Spośród licznych ocen niemieckich wskazać należy na: B. Kerski, *Zwischen Desinteresse und Misstrauen. Zur Krise in den deutsch-polnischen Beziehungen*, „Internationale Politik” 2004, nr 4.

Stosunki polsko-niemieckie, znacznie napięte od 2003 r. w efekcie zgłoszonej przez przewodniczącą Związku Wypędzonych Erikę Steinbach propozycji budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom i roszczeń odszkodowawczych, o które wystąpiło Powiernictwo Pruskie, ale także rozbieżności dotyczących polityki zagranicznej (Irak, traktat konstytucyjny), zyskały jednak w 2004 r. nowe impulsy. Pierwsza w historii obecność kanclerza Niemiec na obchodach rocznicowych Powstania Warszawskiego podkreśliła wagę przywiązywaną przez obecną koalicję w RFN do uregulowania spraw przeszłości w duchu niemieckiej odpowiedzialności („niemiecka hańba”). G. Schröder podkreślił, że rząd niemiecki nie popiera roszczeń obywateli niemieckich wobec Polski i takie stanowisko będzie reprezentować przed międzynarodowymi trybunałami. Zaspokojenie przez władze niemieckie roszczeń majątkowych własnych obywateli nie wchodzi we grę, ponieważ oznaczałoby to ich uznanie, co sprzeczne jest z oficjalną niemiecką doktryną prawną. Polaryzację stanowisk w społeczeństwie niemieckim pokazuje deklaracja 70 Niemców, zrzekających się praw do swych byłych majątków w Polsce i Czechach.

Przyjęta przez Sejm 10 września 2004 r. Uchwała w sprawie praw Polski do niemieckich reparacji wojennych oraz w sprawie bezprawnych roszczeń wobec Polski i obywateli polskich wysuwanych w Niemczech²⁶ jest odpowiedzią na działania tych kręgów społeczeństwa niemieckiego, które domagają się od Polski rekompensaty za utracone mienie. Pomimo tej uchwały rząd RP uznał, że kwestia ta jest ostatecznie zakończona. Podstawą stanowiska rządu są uzgodnienia konferencji w Poczdamie, w myśl których formą reparacji wobec Polski jest przekazanie naszemu krajowi ziem zachodnich i północnych wraz ze znajdującym się na nich majątkiem, oświadczenie rządu PRL z 1953 r. o zrzeczeniu się wszelkich innych reparacji, a także traktat o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec z 12 września 1990 r., w którym definitywnie zamknięto wszystkie sprawy wynikające z II wojny światowej²⁷.

Jednocześnie rząd polski, podziеляjąc przekonanie Sejmu o roli prawdy historycznej i elementarnej sprawiedliwości w stosunkach polsko-niemieckich, podjął realizację zawartego w uchwale sejmowej postulatu przedstawienia opinii publicznej szacunku strat materialnych i niematerialnych poniesionych przez państwo polskie i jego obywatele w wyniku II wojny światowej. W tym celu zobowiązał ministrów do dokonania szacunku strat spowodowanych II wojną światową. Intencją takiego kroku nie było wysuwanie w przyszłości roszczeń odszkodowawczych, ale wszechstronne przekazanie i utrwalenie prawdy historycznej na temat bezmiaru zniszczeń i strat spowodowanych w Polsce w wyniku II wojny światowej. Temu celowi ma służyć opublikowane w listopadzie 2004 r. dwutomowe opracowanie pt. *Problem odszkodowań, reparacji i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*²⁸ (seria PISM: *Studia i Dokumenty*).

²⁶ Zob. *Jednym głosem*, „Rzeczpospolita”, 11–12 września 2004 r.

²⁷ Wykładnię oficjalnego polskiego stanowiska prawnego przedstawił rzecznik prasowy MSZ. Zob. B.M. Majewski, *MSZ ma strategię przeciw niemieckim roszczeniom*, „Rzeczpospolita” z 6 września 2004 r.

²⁸ W.M. Góralski (red.), *Studia i Dokumenty*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2004.

W czasie spotkania premiera M. Belki i kanclerza G. Schrödera 27 września 2004 r. w Berlinie potwierdzono zarysowane stanowiska: rząd polski uznaje sprawę reparacji za zamkniętą, rząd niemiecki nie widzi ani możliwości, ani prawnej zasadności przejęcia zobowiązań odszkodowawczych własnych obywateli. Oficjalną linią rządu niemieckiego jest bowiem nieuznawanie zarówno roszczeń obywateli niemieckich, jak i zasadności roszczeń reparacyjnych ze strony Polski („bezzasadne i niewykonalne”). Efektem spotkania była ponadto decyzja o powołaniu wspólnej grupy ekspertów prawnych zajmujących się problematyką roszczeniowo-odszkodowawczą oraz decyzja obu rządów o powołaniu pełnomocników ds. stosunków dwustronnych (I. Lipowicz, G. Schwan).

Ekspertyza w sprawie roszczeń z Niemiec przeciwko Polsce w związku z II wojną światową sporządzona na zlecenie rządów Polski i Niemiec przez J. Barcza i J.A. Froweina przedstawiona została 3 listopada 2004 r.²⁹ Oto jej zasadnicze konkluzje.

1) Ekspertyza zajmuje się problemami prawnymi restytucji i odszkodowań z tytułu wywłaszczenia bez odszkodowania na polskich terytoriach należących uprzednio do Niemiec, natomiast w niewielkim stopniu problemami prawnymi związanymi z późniejszą migracją z Polski. Nie są również rozważane problemy, które są przedmiotem odrębnych negocjacji, jak na przykład dobra kultury.

2) Oświadczenie kanclerza w Warszawie 1 sierpnia 2004 r. jest jednostronnym aktem złożonym w imieniu Niemiec, wiążącym z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Rząd federalny wyklucza tym samym jednoznaczne dochodzenie międzypaństwowych roszczeń Niemiec w stosunku do Polski, traktuje takie roszczenia jako niemające podstawy prawnej i oświadcza, że w żadnym przypadku nie będzie popierał żądań indywidualnych związanych ze wskazanymi zdarzeniami.

3) Od czasu wejścia w życie traktatu o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec z 12 września 1990 r. oraz traktatu o potwierdzeniu granicy z 14 listopada 1990 r. między Niemcami a Polską istnieje jednoznaczna sytuacja terytorialna z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Została ona przygotowana przez układ z 7 grudnia 1970 r. Oświadczenie kanclerza z 1 sierpnia 2004 r. musi być rozumiane w świetle nowej jakości stosunków między zjednoczonymi Niemcami a demokratyczną Polską.

4) Roszczenia indywidualne niemieckich obywateli z tytułu wywłaszczeń na polskich ziemiach zachodnich i północnych nie istnieją ani w płaszczyźnie prawa międzynarodowego, ani w myśl prawa niemieckiego lub polskiego. Dlatego skargi z tytułu omawianych wywłaszczeń nie mają szansy na powodzenie ani przed sądami polskimi, niemieckimi i amerykańskimi, ani przed sądami międzynarodowymi. Rząd polski i rząd federalny mogą składać oświadczenia prezentujące ich wspólne stanowisko w toku różnych postępowań sądowych, o ile procedury przed sądami im to umożliwiają.

²⁹ Pełny tekst zawiera *Ekspertyza w sprawie roszczeń z Niemiec przeciwko Polsce w związku z drugą wojną światową*, „Rzeczpospolita” z 12 listopada 2004 r.

Pogarszające się od 2003 r. stosunki polsko-niemieckie pokazują, jak świeże są jeszcze rany II wojny światowej i jak ważne jest prowadzenie dialogu między społeczeństwami, zmierzającego do rzeczywistego i trwałego pojednania obu narodów. Na rażący deficyt „substancji społecznej” w prawidłowo unormowanych politycznie i prawnie stosunkach polsko-niemieckich wskazywano już od dłuższego czasu. Dlatego główny wysiłek w bilateralnych kontaktach polsko-niemieckich powinien spoczywać na **szeroko rozumianym zbliżeniu społeczeństw**. W tym celu konieczne wydaje się **po pierwsze** wspólne rozwijanie **kompleksowych programów edukacji politycznej młodego pokolenia**, które uwzględniając trudne, historycznie obciążone i nadal wywołujące silne emocje społeczne problemy, byłyby jednak zwrócone ku przyszłości, **po drugie** kształtowanie **społeczeństwa obywatelskiego** (które będzie określać m.in. nowy kształt państwa i uczestnictwa obywateli w jego budowie, a także podejmie główne współczesne problemy międzynarodowe będące aktualnie przedmiotem społecznej refleksji w obu krajach), **po trzecie** rozwijanie **idei tożsamości europejskiej**, która umożliwia identyfikowanie się obywateli z ideą wspólnej Europy. Szczególnie w Polsce istnieje znaczna luka w tym względzie. Bez wykształcenia wspólnej tożsamości europejskiej procesy integracyjne stają się niezrozumiałe, budzą narodowe emocje oraz blokują zdolność działania w szerszych ponadnarodowych ramach. Również wspólnego działania wymaga program kształtowania wzajemnego wizerunku, obejmujący pilną potrzebę obustronnej poprawy obrazu partnera. Taki cel ma również zainaugurowany wiosną 2005 r. Rok Polski w Niemczech i Rok Niemiec w Polsce (2005/2006 r.).

Jednocześnie w dalszym kształtowaniu wzajemnych stosunków konieczne jest oderwanie się od kwestii bilateralnych i zwrócenie wysiłku współpracy na dialog skierowany ku rozwiązywaniu szerszych zagadnień dotyczących przyszłości Europy i możliwości współdziałania Polski i Niemiec w tym procesie. Obszary możliwego styku polskiej i niemieckiej aktywności na arenie międzynarodowej to: **po pierwsze** – dialog na temat WPZiB oraz WPBiO, **po drugie** – określenie nowego charakteru NATO, stosunków transatlantyckich i miejsca Stanów Zjednoczonych w Europie, **po trzecie** – kształtowanie stosunków wschodnich i współuczestnictwo w procesie rozszerzania UE oraz **po czwarte** – współdziałanie przy rozwiązywaniu globalnych problemów współczesnego świata (kwestie społeczno-gospodarcze, nierównomierności rozwoju, demograficzne, ekologiczne etc.).

W dalszym kształtowaniu polsko-niemieckiego partnerstwa musimy oderwać się od trudnych i niejednoznacznych, często „zapętlonych” historycznych problemów i zwrócić ku nowym wspólnym wyzwaniom, z którymi się identyfikujemy. **Musimy wspólnie określić nową tożsamość europejską jako wspólnotę celów i działań zwróconych ku przyszłości. „Musimy zaakceptować paradoks, że nasza tradycja leży w przyszłości”** (Randolph Bourne).